Nr. 188. Warszawa, Poniedziałek dnia 7 (19) Sierpnia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 45.
Zachód słońca o g. 7 m. 22.

Długość dnia g. 14 m. 37.
Ubyło dnia g. 2 m. 6.

Poniedziałek 19 Sierpnia.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Rufina W.
Wtorek	Bernarda Opata·
Sroda	Joanny Frem. Wd.
Czwart.	Symforyana M.
Piątek	Filipa Benic. W.
Sobota	Bartłomieja Apos.
Niedziel.	Ludwika Króla

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy po 12** kop. za wiersz. **Nekrologia po 10** kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

Jutro o godzinie 10-ej zrana, w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, przed ołtarzem św. Antoniego, odprawioną zostanie solenna na cześć tego świętego wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

Nietrudny rebus.

Wizyta berlińska już się skończyła, cesarz Franciszek-Józef z takiem nadskakiwaniem podejmowany w stolicy nad Spreą, opuścił już Niemcy.

O zewnętrznej stronie pobytu monarchy austryackiego, o uroczystościach berlińskich rozpisywały się gazety obszernie, natomiast brakło w nich wiadomości o szczegółach narad, jakie odbywały się podczas gościny cesarza.

Wiadomo tylko, że bardzo długo trwała narada między Franciszkiem-Józefem, jego ministrem spraw zagranicznych hr. Kalnokym i księciem Bismarckiem.

Gazety berlińskie utrzymują, co zresztą nie stanowi trudnej rzeczy do wywnioskowania, że ze względu na tę naradę, spotkanie dwóch cesarzów nie ograniczyło się tylko do wymiany dworskich grzeczności, ale dotknęło także i spraw politycznych.

Dziennik „Berliner Tageblatt" uważa za możliwe donieść, na podstawie wiarogodnych wiadomości, że przed przyjazdem jeszcze cesarza austryackiego, przygotowywano się w wyższych sferach wojskowych berlińskich do wymiany poglądów w niektórych kwestyach wojskowo-technicznych.

„Zresztą — dodaje pomieniona gazeta — chyba trudno dać wiarę pogłoskom, utrzymującym, jakoby obecność w Berlinie szefa generalnego sztabu austryackiego, barona Becka, pozostawała w ścisłym związku z zobopólnemi zamiarami mocarstw, zawarcia oddzielnej konwencyi wojskowej austro-niemieckiej.

Według powszechnej opinii w Berlinie, podzielanej w kołach wojskowych, nie zachodzi bynajmniej potrzeba takiej ugody, ponieważ wszelkie ewentualności dostatecznie są przewidziane i stosunek obu armij opiera się na stanowczych zobowiązaniach sojuszu wojenno-politycznego obu mocarstw.

Co się tycze kwestyj wojskowo-technicznych, prawdopodobnie były one przedmiotem specyalnych porozumień, przy obecności w Berlinie powag wojskowych pruskich i austryackich.

Zwracały też uwagę i narady hrabiego Herberta Bismarcka z szefem wydziału stosunków zewnętrznych ministeryum austryackiego spraw zagranicznych, hr. Szegenyi, jak również z hr. Wildenbruchem.

Wogóle na czas niejaki, domysłów i komentarzy o wizycie berlińskiej cesarza Franciszka-Józefa nie zbraknie na szpaltach dziennikarskich.

Zapewne szczegóły narad są interesujące i uchylenie zasłony, która je okrywała, ujawniłoby wiele kwestyj, interesujących powszechnie.

Z drugiej jednak strony, przy tak wyraźnie zarysowanym obecnie stosunku wzajemnym mocarstw należących do trójprzymierza, narady berlińskie nie mogły prócz szczegółów wytworzyć jakichś nowych podstawowych kwestyj, mających wywrzeć odmienny wpływ na przebieg wypadków europejskich.

Cele „ligi pokojowej", trąbiącej głośno o swej miłości dla pokoju europejskiego— a powściągającej z trudnością swój apetyt wojenny, aż nadto dobrze są znane, ażeby dopiero ich stwierdzeniem miało być porozumienie się dwóch monarchów w Berlinie.

Narady też berlińskie nie są tak trudnym do rozwiązania rebusem, były one tylko omówieniem tych planów, jakie trójprzymierze od dawna sobie zakreśliło i wyraźnie uwydatniło, pomimo wszelkich z jego strony zapewnień i zastrzeżeń.

Łamać więc głowę nad tem, co przyniesie Europie spotkanie dwóch cesarzów, byłoby zupełnie zbytecznem.

Kronika polityczna.

Włochy. Od pewnego czasu we Włoszech, dzięki bardzo miernym urodzajom zbóż i wina, daje się uczuwać przesilenie ekonomiczne. Papiery publiczne włoskie spadają na giełdach coraz niżej, a ważniejsze miasta handlowe jak Turyn np. dotknięte są prawdziwą paniką giełdową. Samobójstwo jednego z dyrektorów, najpoważniejszego banku dyskontowego we Włoszech, pogorszyło jeszcze sprawę—a walka ekonomiczna, jaką p. Crispi oddawna z Francyą prowadzi, nie usposabia do nadziei, aby kapitały francuzkie przyszły tym razem Włochom z pomocą.

To też wejrzenia finansistów włoskich zwracają się tęsknie w stronę Niemiec, jakby w celu przekonania się, czy tylokrotnie światu całemu ogłaszana przyjaźń włosko - niemiecka istnieje po za przymierzem wojskowem. Niektóre gazety niemieckie zaczęły już przekonywać kapitalistów niemieckich, iż lokacya kapitałów we Włoszech ma pewne

---

67

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

TOM II.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

Wprowadzony do niego natychmiast Fromental, przyjęty został zimno trochę, z powodu zapewne wczorajszego zajścia.

— Przybywasz pan po rozkazy? — zapytał zwierzchnik.

— Tak panie... przynoszę i dobrą zarazem nowinę.

— Jakąż mianowicie?

— Mamy już antykwaryusza z ulicy Guénégaud, mamy przechowywacza książek kradzionych...

— Antoniego Fauvela!... wykrzyknął uradowany naczelnik.

— Tak, Antoniego Fauvela.

— Czy się dał wziąć bez oporu?...

— Niestety nie mógł się bronić.

— Jakto?...

— Nie żyje.

— Nie żyje?... powtórzył naczelnik.

— Utopił się lub został utopiony... oto jest raport objaśniający, w jaki sposób wyciągnięty został z rzeki w mojej obecności.

Mówiąc to Rajmund podał raport naczelnikowi a ten chciwie go przeczytał i zapytał zaraz potem:

— Czy przypuszczasz pan, że utopił się dobrowolnie?...

— Nie mogę na to pytanie dać panu żadnej odpowiedzi.

— Na ciele nie ma żadnych znaków pozwalających przypuszczać morderstwo?...

—Obejrzałem trupa jak najdokładniej.

— Fauvel więc sam pozbawił się życia?...

— Nie jest to pewne, ale jest bardzo prawdopodobnem... Dowiedział się, że jest grubo podejrzanym... bo odbyła się u niego rewizya, a przewidując rezultaty tej rewizyi, wolał skończyć ze sobą, aniżeli narazić na sąd i na pozbawienie praw i mienia...

— Zapewne, że i tak być mogło, jeżeliby jednakże dowiedziono, że miał przy sobie pieniądze, możnaby przypuszczać, że stał się ofiarą rabusiów...

Rajmund potrząsnął głową przecząco.

— Co do tego, to nie. — Kradzież nie była przyczyną zabójstwa... Znaleziono przy nim zegarek i w jednej z kieszeni dobrze wyładowany pugilares.

— Czy zupełnie pewnym pan jesteś, że topielec jest Fauvelem, handlarzem książek?...

— Najzupełniej!—byłem u niego jak pan wiesz w wigilię rewizyi. Przypatrzyłem się dokładnie jego rysom... Poznałem je od razu i z pewnością się nie omyliłem...

— Niema w raporcie pańskim żadnej wzmianki, żeby znaleziono przy nim jakiekolwiek papiery...

— Bo nie znaleziono ich wcale... Zresztą jeżeli pan ma jakąkolwiek wątpliwość, łatwo się przecie przekonać.

— Jakim sposobem?...

— Konfrontując wspólników z trupem... można też zawezwać do Morgi siostrę jego, wdowę Laborre i siostrzeńca, wychowańca seminaryum świętego Sulpicyusza...

— To będzie zdaje się koniecznem... Na teraz poprzestaniemy na obejrzeniu zwłok przez jednego z lekarzów prefektury... Niech pan trochę na mnie poczeka... Pójdziemy zaraz do Morgi z doktorem...

W pół godziny później, naczelnik, Fromental i doktór, wchodzili z dozorcą Morgi do amfiteatru zakładu.

Zbliżyli się do ciała nie rozebranego jeszcze.

Doktór egzaminował twarz.

— Powiadacie panowie, że ten człowiek wyciągnięty został z Sekwany? zapytał.

— Tak jest panie konsyliarzu—odpowiedział Rajmund—wyciągnięto go na brzeg w mojej obecności.

— Ale nie umarł on z utopienia, mogę o tem zapewnić stanowczo. Widać to dokładnie z twarzy...

— Co!—wykrzyknął naczelnik publicznego bezpieczeństwa, więc ten człowiek nie utonął?...

— Nie! stanowczo nie!... Nieżywego już wrzucono do Sekwany!...

— Nie widać jednakże najmniejszych śladów gwałtu—zauważył naczelnik.

— Kto wie, czy niema ich pod ubraniem... Potrzeba obnażyć zwłoki.

XXVI.

Posługacze amfiteatralni rozebrali zaraz trupa, ciało Fauvela było matowej

widoki powodzenia, pomimo to giełdy włoskie zapatrują się na przyjaźń niemiecką z tej strony bardzo sceptycznie i żałują tych czasów, gdy w zasobnej w gotówkę Francyi, można było znaleźć kilkanaście milionów franków na zawołanie.

Niemcy. Wielkie ćwiczenia wojenne dwóch dywizyj piechoty, które się odbyły we środę w pobliżu Szpandawy, były nader interesującemi z tego powodu, iż jedna z tych dywizyj używała nowego prochu, wydającego bardzo mało dymu. Proch ten miał odpowiedzieć tym razem wszelkim oczekiwaniom, gdyż pomimo, że piechota, uzbrojona w broń repertierową, dawała bez przerwy ognia, dym zupełnie nie zasłaniał widoku.

Po skończeniu manewrów zasiedli monarchowie do śniadania pod namiotem, rozpiętym na leśnej polanie.

Po obiedzie tegoż dnia byli obaj cesarze w Poczdamie, tudzież w Babelsbergu u cesarzowej babki.

Nazajutrz, jako w dzień świąteczny przybył cesarz austryacki do kościoła katolickiego, gdzie go z wielką przyjmowano uroczystością. Po mszy przyjął cesarz na klęczkach błogosławieństwo z rąk celebrującego kapłana.

W południe odbyło się śniadanie w jadalni oficerskiej w koszarach pułku cesarza Franciszka, po czem zwiedzono wystawę środków ratunkowych i przyrządów chroniących od wypadku.

Wieczorem opuścił cesarz Franciszek Józef stolicę Niemiec, udając się wprost do Ischlu, gdzie rodzina cesarska od lat wielu spędza letnie miesiące.

Pożegnawszy się z cesarzem Wilhelmem, wsiadał już Franciszek Józef do wagonu, gdy nagle, przypomniawszy coś sobie, wysiadł powtórnie i zbliżył się do hr. Kalnokyego, ażeby mu dać jakieś polecenie. W tej chwili pociąg zaczął się poruszać. Cesarz chciał wskoczyć do wagonu, powstrzymano go jednak, i dopiero gdy lokomotywa stanęła, opuścił monarcha austryacki dworzec i zajął miejsce w wagonie. Nadprogramowy ten epizod rozweselił wszystkich.

Jak zwykle w podobnych wypadkach, tak i podczas pobytu cesarza Józefa w Berlinie, posypały się ordery, tytuły i odznaczenia. Oprócz wysokich dostojników niemieckich, otrzymali ordery austryackie prawie wszyscy członkowie ambasady austryackiej w Berlinie. Cesarzowi Wilhelmowi darował jego gość sześć przepysznych karych rumaków. Największe ze względów etykiety znaczenie ma jednak zamianowanie hr. Moltkego szefem austryackiego pułku piechoty. Honorowymi szefami pułków austryackich bywają zazwyczaj członkowie panujących rodzin zagranicznych, albo znakomitsi wodzowie austryaccy. Wojskowi zagraniczni nader rzadko dostępują tego zaszczytu.

Przez cały czas wizyty berlińskiej odbywały się konferencye między dygnitarzami obu państw. Cesarz austryacki odwiedził nietylko ks. Bismarcka, lecz także i hr. Moltkego. Przed samym odjazdem był u cesarza hr. Waldersee, szef sztabu głównego armii niemieckiej, po czem nastąpiła dłuższa rozmowa między szefami obu sztabów głównych.

Pierwotnie istniał zamiar nie rozdawania tym razem orderów. Wśród wesołego usposobienia zapomniano o tem przedsięwzięciu.

* Dzienniki niemieckie zaznaczają z radością, iż w czasie wizyty cesarza Wilhelma w Londynie, telegraf pomiędzy Osborne a Hamburgiem, gdzie obecnie przebywa cesarzowa Fryderykowa, nie próżnował. Młody cesarz niejednokrotnie wynurzał matce wysokie zadowolenie z przyjęcia w Anglii, królowa Wiktorya rozpływała się nad wnukiem, cesarzowa matka zaś brała żywy udział w uroczystościach familijnych, jakich charakter starano się nadać przyjęciu cesarza niemieckiego w stolicy Anglii.

„Choćby podróż cesarza niemieckiego do Anglii" — piszą dzienniki — „nie przyniosła innego rezultatu nad przywrócenie normalnych stosunków w familii cesarskiej, niech będzie błogosławioną.

Oddawna bowiem Niemcy czuły potrzebę ujrzenia pewnych widomych oznak zgody pomiędzy młodym cesarzem, który coraz więcej zyskuje na popularności, a jego dostojną matką, wdową po ukochanym męczenniku na tronie."

* „Hamburger Nachrichten" piszą:

Nie licząc bynajmniej na to, że Anglia w razie wielkiego konfliktu europejskiego, stanie zaraz po stronie potrójnego przymierza, można przecież uważać, że podróż cesarza do Anglii nie pozostała bez pomyślnego skutku, o tyle, iż rząd angielski dopóty, dopóki istnieje gabinet lorda Salisburego, niezawodnie popierać będzie politykę ligi pokoju, zmierzającą do zapobieżenia konfliktowi; w tej chwili dzieje się to już w kwestyi kreteńskiej. Zresztą, wszystko zależeć będzie od ukształtowania się angielskich stosunków stronniczych.

Te nawet organa prasy niemieckiej, które najbardziej czczą Gladstona, przyznać muszą, że nie można liczyć na to, iż uzna konieczność solidarnego Anglii z potrójnem przymierzem postępowania.

Jeżeli zaś Niemcy nie chcą się oddawać szkodliwemu złudzeniu, przyznać powinny, że nawet podczas bytności cesarza w Anglii, prasa angielska nie posunęła się aż do wyraźnego uznania tej konieczności.

Nie ulega wątpliwości, że między kierującymi politykami stronnictw parlamentarnych, w prasie i w publiczności silnie jeszcze jest reprezentowaną stara międzynarodowa metoda, zasadzająca się, w razie konfliktu europejskiego, na wyczekiwaniu, która ze spornych stron okaże się silniejszą, by z nią w możliwie najlepsze wejść stosunki.

W takim stanie rzeczy, zgoła przewidzieć niepodobna, co postanowi w chwili krytycznej opinia publiczna, rozstrzygające w Anglii mająca znaczenie.

Lord Salisbury, który był kolegą lorda Beaconsfielda, będącego za powrotem z kongresu berlińskiego przedmiotem wielkich owacyj ludowych, wkrótce potem, podczas nowych wyborów do parlamentu, obalonym został, pomimo, iż na kongresie zyskał wyspę Cypr dla Anglii, która ani jednego nie dała strzału.

Pomimo wszelkich przeglądów flot, należy się liczyć z niewojowniczym duchem dzisiejszej Anglii.

Teatr nowy.

— —

„W Tatrach" wodewil w 4-ch aktach przez Klemensa Junoszę; muzyka Z. Noskowskiego.

Nowy reżyser teatru Nowego (Małego), p. L. Śliwiński, zabiegliwie poszukuje środków dla zreformowania repertuaru tej sceny i przedewszystkiem wystawia swojskie utwory, co już jest pewną jego zasługą.

Ale o te utwory bardzo trudno, wyboru wielkiego w nich niema, trzeba więc brać rzeczy nie najlepsze, lecz przynajmniej względnie niezłe.

Po „Florku" nowy reżyser wprowadził do teatru Nowego wodewil znanego humorysty, Klemensa Junoszy: „W Tatrach."

Już w roku zeszłym publiczność, bywająca w teatrzyku ogródkowym na Nowym-Świecie („Wodewil") miała sposobność widzieć ten utwór i wówczas też pisaliśmy o jego treści i przymiotach.

P. Śliwiński, wystawiając tę rzecz, skrócił ją znacznie, czem dowiódł reżyserskiego sprytu, bo sztuka na takiem schudnięciu nic wcale nie straciła, lecz skorzystała, pozbywszy się tłustości... niektórych kupletów (bankiera Fainkopfa) i sporego balastu dyalogów.

Teraz smakuje ona lepiej, bo wszystkiego tu jest potroszę, i dowcipów i kupletów i chórów i tańców góralskich i węgierskich.

A dodatków tych potrzeba jest wielka, bo treść w „W Tatrach," bardzo nikła, nie może sama przez się zająć dostatecznie.

Gdy jednakże widz zobaczy ładną dekoracyę „Morskiego oka," a na jej tle zabawne nieraz przygody „taterników," jak górale nazywają gości tatrzańskich, gdy posłucha ładnego walczyka „Pocałunek" lub śpiewów góralskich, przyjrzy się czardaszowi węgierskiemu i tanom młodzieży z hall, to wieczór w teatrze zejdzie mu jakoś nieźle.

„W Tatrach" grane było zeszłego roku przez truppę p. Teksla bardzo starannie, tak, że mimowoli nasuwa nam się porównanie.

I w ogólnem wrażeniu przyznać musimy, że gra artystów ogródkowych w niczem nie ustępowała grze artystów w teatrze Nowym, a nawet co do niektórych postaci stała wyżej.

Tak np. epizodyczną rolę Mośka Smutnego bez porównania, lepiej z wybornym komizmem, grał p. Feldman, b. artysta sceny poznańskiej i jemu krotochwila miała wiele do zawdzięczenia.

Spodziewaliśmy się wrażenia silnego w akcie trzecim przy pieśni góralskiej, i rzecz dziwna, zawiedliśmy się zupełnie.

W teatrzyku ogródkowym śpiew ten wychodził z właściwą sobie charakte-

---

bladości, albo raczej wyglądało jakby ulepione z wosku.

Członki nie przedstawiały wcale trupiej sztywności.

Żadnej jednakże rany, żadnego śladu walki.

Doktór zmarszczył czoło i stał zamyślony.

Badał członki jedne po drugich.

Arterye zachowały giętkość jak za życia.

— To coś szczególnego doprawdy!... odezwał się po chwili.

— Co takiego panie doktorze? — zapytał naczelnik.

— Ciało to przebywało przynajmniej ze trzy dni w wodzie, a niema na nim śladów opuchnienia, ani zepsucia, jest tak wolne, jak gdyby tylko co po skonaniu... Nigdzie niema ciemnych fioletowych plam, jakie zwykle występują w pewnych miejscach po następnej kongestyi. Skóra zupełnie przezroczysta... Dziwna rzecz... bardzo dziwna... Jest w tem coś nadzwyczajnego, coś z czego na razie nie można zdać sobie sprawy... Muszę zbadać mózg dokładnie...

— Rób co chcesz panie doktorze... ale powiedz mi co przypuszczasz?...

— Nie mogę nic odpowiedzieć, bo nie rozumiem z jakiem szczególnem mam doczynienia zjawiskiem... Tylko *autopsia* chyba rozwiąże mi te zagadkę...

Doktór wydał rozkaz asystującemu mu felczerowi i w krótce skalpel zagłębił się w piersiach rozciągniętego na stole trupa.

Zdziwienie doktora przeszło wszelkie granice, gdy się przekonywał, iż w ciele zupełnie krwi nie było, iż ani jedna żyłka czerwonawa, lub sina nie odbijała od matowej białości ciała.

Kiedy wszystko zostało zrobione, doktora ogarnęło przerażenie po prostu.

Serce było próżne.

Wątroba nie zawierała ani odrobinki krwi.

Arterye i żyły zbadane najdokładniej przez lupę, okazały się tak samo próżne jak serce.

— Co to znaczy? — wykrzyknął doktór!...

To straszna jakaś tajemnica doprawdy!...

Zbadano wnętrzności.

— Człowiek ten ciągnął doktór, skończył życie wkrótce po podniesieniu się od stołu — trawienie zaledwie rozpoczęte.

— Co to znaczy? — Zaraz... zobaczymy mózg jeszcze...

Odwrócono trupa i za pomocą małej piłki przepiłowano część czaszki.

W mózgu tak jak i wszędzie nie było krwi zupełnie. Żadnego śladu kongestyi...

— Coś niewytłomaczone... niepojęte!... mruczał zniechęcony doktór. — Gubię się doprawdy w tem wszystkiem!...

Nagle zadrżał gwałtownie...

Z tyłu szyi spostrzegł małe zadraśnięcie na dwa albo trzy centymetry długości, jeszcze bielsze od skóry.

— Co to jest? zapytywał sam siebie... Przyłożył palce do tego miejsca i lekko nacisnął.

Brzegi rany zadanej skalpelem Jakóba Lagarda, uchyliły się i przepuściły szczególniejszą jakąś wodę.

— Aha! — wykrzyknął doktór — ot i jest rozwiązanie całej zagadki!... Patrz no pan z łaski swojej...

I dwoma palcami uchylił nietylko skórę, ale i ciało i pokazał otwór rozwarty.

— Ależ to rana!... zawołał naczelnik bezpieczeństwa publicznego. Czy czasem nie zranił się przypadkowo?...

— O nie... ugodzony został bardzo a bardzo wprawną ręką... literalnie wytoczono krew z niego jak ze zwierzęcia... Nieszczęśliwy miał do czynienia z kimś dokładnie obznajmionym z anatomią, z kimś bardzo zręcznym w operacyach chirurgicznych!...

— Czy pewnym tego jesteś doktorze?...

— Najzupełniej jestem pewnym i jak najbardziej przerażonym... Ja sam nie lepiej bym natrafił na arteryę... nie lepiej bym dokonał cięcia podobnego!...

— Któż to więc taki popełnił tę zbrodnię?...

— I w jakim celu? — mruknął naczelnik policyi.

— Tylko wspólnik, obawiający się denuncyacyi, mógł mieć interes w zamordowaniu Fauvela... zauważył Rajmund.

— No więc ten wspólnik ukończył kursa medyczne i włada skalpelem jak profesor!... To moi panowie tajemnicza jakaś sprawa... Od czasu jak należę do prefektury, nie spotkałem nic podobnego... Czy jesteście panowie pewni tożsamości tego człowieka?...

— Zaręczam za to... odezwał się Rajmund.

W tej chwili dano znać naczelnikowi, że przywieziono złodziei książek, po których posłano do więzienia.

Kazał ich natychmiast wprowadzić.

Wszyscy trzej poznali od razu antykwaryusza z ulicy Guénégaud.

Wdowa Laborre i jej syn sprowadzeni również potwierdzili, że nieboszczyk był rzeczywiście Antonim Fauvelem.

rystyką, w tonie ponurym, dzikim, tętniąc pełnią namiętności.

W teatrze Nowym, przeszedł bez tego naturalnego efektu, a przetupywanie taneczne odbierało mu jeszcze bardziej wszelką siłę.

Szkoda go tak marnować, bo jest to, jak utrzymują wszyscy znawcy muzyczni jeden z najcharakterystyczniejszych numerów wokalnych w ładnej muzyce p. Noskowskiego, a każdy kto się w niego wsłucha, przy odpowiedniem wykonywaniu go, pozna, odczuje niezwykłą piękność melodyi oryginalnej.

Na właściwsze pojmowanie tego śpiewu powinien zwrócić uwagę kierownik muzyczny; zdaje nam się, że zbyt nieliczny jest chór, bo pieśń pełna zemsty i wściekłości, rozbrzmiewa zbyt słabo, zwłaszcza jak na echa górskie.

Z artystów wyróżnili się przedewszystkiem pp. Sikorski i Śliwiński; obadwaj grali z humorem, miarkując go dobrym smakiem, co jest dość trudnem przy szarży, narzucającej się w tych postaciach, które artyści przedstawili zabawnie i z wielką naturalnością.

Osób dla sztuki swej autor nie żałował, jest między niemi sporo takich, które prawie nic nie mówią, są znowu takie, które, zwłaszcza w Wodewilu rażą niemożliwą sentymentalnością, tak jak dwaj węgrzy mający ubraniem i kilkoma wyrazy uwydatniać swoją narodowość.

Odtwarzać takie figury jest naturalnie pracą niewdzięczną dla artystów, którzy nie mają tu żadnego pola do popisu.

Większą okazyę posiadała p. Micińska, jako stara panna, i jak zwykle bawiła publiczność.

Kuplety ładnie odśpiewała p. Czosnowska i p. Misiewicz. —ść—

Z miasta i kraju.

* **Z pola Mokotowskiego.** Dzięki bardzo pięknej pogodzie wczorajszej, szerokie pole Mokotowskie zaroiło się od tysięcznej publiczności, która przyszła podziwiać po raz drugi skok śmiertelny śmiałego żeglarza napowietrznego, p. Leroux'a.

Już o godz. 5-ej po południu pole Mokotowskie zaczęło się zaludniać widzami „dwudziestokopiejkowymi" a w godzinę potem zapełniać się zaczęły: galerya, loże i krzesła. Tłok przy 6-ciu kasach był chwilami tak wielki, że zaambarasowani kasyerzy musieli kilkakrotnie wstrzymać sprzedaż biletów, aż do czasu uspokojenia się bardziej niecierpliwych widzów.

Napełnianie balonu gazem zaczęło się punktualnie o 5-ej i trwało do godziny 6 min. 30. Po tym czasie, robotnicy uprzątnęli wszystkie rury, któremi dostarczany był do balonu gaz, służba zaś p. Leroux'a zakrzątnęła się, koło balonu. Aerostat po ostatniej wycieczce zmienił się co do powierzchowności, gdyż z powodu nader silnych uszkodzeń otrzymał w kilku miejscach duże łaty z jedwabiu, innego od poprzedniego materyału i koloru.

Pan Leroux na drugi swój popis przystroił się w ubiór marynarski.

O godz. wpół do 8-ej przyczepiono do balonu kontr-wagę, to jest worki napełniono piaskiem, a na drugiej zawieszono spadochron.

Gdy już wszystko było do drogi gotowe i gdy worki przytrzymujące swoim ciężarem balon na powierzchni ziemi zostały usunięte, p. Leroux pomny, że wzniesienie się za lożami i krzesłami wywołało u poprzedniej publiczności pewne niezadowolenie, puścił się w powietrzne szlaki w oczach wszystkich widzów. Wzniesienie się balonu było tak szybkie, że publiczność ledwo dojrzeć mogła aeronautę w powietrzu. Balon biegł w kierunku zachodnim i po paru chwilach był prawie niewidzialny, gdyż tym razem wzniósł się na wysokość 2,500 stóp. Wrażenie, wywołane skokiem z balonu i schwytaniem sznurów spadochronu, było iście przejmujące.

Spadek następował z szaloną szybkością, wskutek czego maleńka postać p. Leroux'a na tle chmur i błękitów, rysowała się coraz wyraźniej.

Gdy aeronauta znalazł się na ziemi, przywitany został przeciągłemi oklaskami.

Spadek jego nastąpił dość szczęśliwie, choć aeronauta przez dwie blisko minuty nie mógł przyjść do przytomności. Otrzeźwiono go specyalnym jakimś środkiem, poczem odprowadzono wolnym krokiem do dorożki.

Osierocony balon wzniósł się na wysokość 4,000 stóp, poczem w oczach publiczności opadać zaczął. O godz. 8-ej udano się za miasto w celach poszukiwania balonu, który spadł we wsi Siekierki za Saską kępą.

Przywiezienie jego do Warszawy nastąpiło o godz. 10-ej wieczorem. Rewizya balonu wykazała, że nie został wcale uszkodzony.

* **Wizy paszportowe.** „Gazeta losowań" donosi, iż pruskie władze nadgraniczne obostrzyły przepisy co do wizy konsulatów niemieckich na paszportach izraelitów z państwa ruskiego. Niezaopatrzenie paszportu w wizę, pociąga za sobą natychmiastowe wydalenie podróżnego. Kilka podobnych wypadków wydarzyło się w Królewcu.

* **Stypendya.** W uniwersytecie warszawskim od roku naukowego wakować będzie sześć stypendyów, każde po rubli trzysta, dla studentów wydziału lekarskiego. Życzący się ubiegać o powyższe stypendya, winni wnieść podania do Towarzystwa lekarskiego w Warszawie najpóźniej do dnia 15 września r. b. Przy podaniu należy dołączyć: świadectwo władzy uniwersyteckiej o przejściu na kurs wyższy, z oznaczeniem stopni otrzymanych na egzaminie przejściowym; metrykę urodzenia, świadectwo ubóstwa i treściwy opis biegu życia. Stypendya powyższe pochodzą z zapisu ś. p. d-ra Koczorowskiego.

* **Licytacya.** Na komorze celnej w Szczypiornie od dnia 2-go września r. b. codziennie od godziny 10-ej rano sprzedawane będą przez licytacyę skonfiskowane na tejże komorze towary, mianowicie: jedwab, materyały wełniane, bawełniane, płótno lniane, korale i igły, herbata i inne towary, ocenione na ogólną sumę około 1,500 rs.

* **Z teatrzyków.** W „Alhambrze" wystawioną zostanie jutro po raz pierwszy 4-ro aktowa farsa Labiche'a p. t.: „Handel na żonę."

* **Spadki.** Szósty wydział hypoteczny przy warszawskim sądzie okręgowym ogłasza, iż po następujących zmarłych toczy się postępowanie spadkowe: Janie Wąsowiczu, Chaimie Finkelbechu, Janie Beckerze, Andrzeju Buchnerze, Konstantym Kamienieckim, Aurelii Szmideckiej, Szmulu Zymelmanie, Janinie Płonczyńskiej, Rajmundzie Billiou di Tourseau, Antonim Homfanie, Julianie Szaniawskiej, Maryi Żurkowskiej, Antoninie Haberkant, Icku Goldmanie, Ignacym Wiśniewskim, Emilii Glass, Leonie Panorczyńskim, Juliannie Biling, Ksawerym Czekierskim, Feliksie Ostaszewskim, Maryi Bobańskiej, Janie Bujalskim, Wiktorze Matyszkiewiczu i Aleksandrze Stummerowej.

* **Z Wisły.** Obniżający się poziom wody na Wiśle, ujemnie wpływa na żeglugę. Mnóstwo mielizn, które potworzyły się w dole rzeki i pod Warszawą tamuje jazdę statkom pasażerskim, ulegającym opóźnieniu. Wysokość wody pod Warszawą wynosiła wczoraj stop dwie. Statek parowy „Krakus" kursujący w zeszłą sobotę do Włocławka, pod Wychodźcem najechał na kamienie i połamał koła. Podróżni przesiedli się na statek p. Górnickiego i dojechali do Płocka.

* **Superewizya.** Dziś w urzędzie konskrypcyjnym odbędzie się superewizya popisowych, którzy w latach poprzednich otrzymali prolongatę z powodu niedostatecznego rozwinięcia fizycznego. Osoby, zdatne do wojska, odesłane zostaną do wojskowego naczelnika powiatu warszawskiego.

* **Kary.** Pięć osób, utrzymujących pokoje umeblowane, skazanych zostało na grzywny w sumie ogólnej rs. 32, za uchybienia meldunkowe.

* **Składy drzewa budowlanego** urządzone zostały na Pradze. Dla rewizyi miejscowości pod względem bezpieczeństwa od pożaru, wyznaczona została na 30 b. m. specyalna komisya, w której udział wezmą dwaj właściciele sąsiednich obok składów posesyj.

* **Wystawa obrazów Pilattiego,** urządzona w salonie artystycznym na Nowym Świecie, trwać będzie do dnia 15 września r. b.

* **Przykrego zawodu** doznali pasażerowie, udający się onegdaj wieczornym pociągiem kolei nadwiślańskiej do Mławy. Od pociągu, który stanął na Pradze, odczepiono kilka wagonów i zawieziono je razem z pasażerami do remizy warsztatowej. Tu służba oznajmiła pasażerom, posiadającym bilety klasy 3-ej, że wagony te dalej nie pójdą, gdyż są tak zwane robocze.

Kilka osób pozostało na placu pustym oddalonym od stacyi o pół wiorsty, co naturalnie pozbawiło ich możności powrócenia na pociąg. Czy tak być powinno?...

* **Cement staniał,** gdyż sezon budowlany jest bliżkim końca. W sprzedaży

---

Wątpliwość była niemożliwą.

Pani Laborre przygnębiona była morderstwem jakiego brat jej stał się ofiarą, młody zaś seminarzysta ukląkł przy stole i odmówił modlitwę za duszę wuja. — A biedna ta dusza potrzebowała pomocy bardzo!...

Siostra Fauvela, prosiła, aby jej pozwolono oddać ostatnią posługę bratu.

Odpowiedziano jej, że pochowanie nie będzie mogło mieć miejsca, bez pozwolenia prokuratora rzeczpospolitej, i że ją urzędownie zawiadomią, gdy pozwolenie to nastąpi.

Pani Laborre odeszła z synem.

Doktór zajął się pisaniem raportu o zrobionej autopsyi i swoich spostrzeżeniach.

Naczelnik bezpieczeństwa publicznego opuścił Morgę, ażeby pójść do prokuratora Republiki.

Rajmund wyszedł z nim razem.

Mógł swobodnie powrócić do domu, ale ta swoboda nie zadawalniała go wcale.

Pragnął otrzymać urlop kilko tygodniowy — ale jak nam wiadomo — niepowodzenie wczorajsze nie zachęcało go do wznowienia prośby.

Sytuacya zmieniła się jednakże. Misya jego była skończoną, bo sprawiedliwość dowiedziała się co stało się z Fauvelem, bo dowiedziała się, iż nie mogła go dostać w ręce żywego.

Tak więc, mógł mieć nadzieję, że jego zwierzchnik będzie dziś łaskawszym dla niego.

— Panie naczelniku — odezwał się po chwilowem milczeniu — czy dzisiaj szczęśliwszym będę niż wczoraj!...

— Szczęśliwszym?... powtórzył naczelnik — a to pod jakim względem?...

— Pod względem łaski, o jaką pana prosiłem.

— A! co do urlopu... Więc panu tak bardzo na tem zależy?...

— Bardzo, proszę pana, i jeżeli go otrzymam, będę panu niezmiernie wdzięcznym...

— Biorę więc na siebie zadowolenie pana, ale do pewnego tylko stopnia i z pewnemi zastrzeżeniami... Daję panu urlop na dni piętnaście, ale pozostawiam sobie prawo, przywołania pana, jeżeli w tym czasie, będziesz mi potrzebnym... Więcej zrobić nie mogę.

Rajmund skłonił się uprzejmie.

— Robisz mi pan co możesz — i niech mi pan wierzy, że umiem to sobie cenić...

I rzeczywiście szczerze był wdzięcznym szefowi za te piętnaście dni, jakie mu pozwalał przepędzić przy synu.

Powrócił do domu, a naczelnik bezpieczeństwa poszedł do sądu.

W pałacu przy ulicy Miromesnil, byli wszyscy od rana jak w gorączce.

Był to dzień wyznaczony na otwarcie gabinetu konsultacyjnego doktora Thompsona, a można było mieć nadzieję, że dzięki gorącym reklamom, zaciekawiającym do najwyższego stopnia publiczność, żądających porady, stawią się całe legiony.

Trzeba dodać, że profesorowie fakultetu medycznego i różne powagi naukowe, którym doktór amerykański poskładał wizyty i z którymi rozprawiał, uznali jego wysoką inteligencyę i rozległe wiadomości.

Nie zazdrościli mu wcale, pewni, że nie będzie im mógł szkodzić odbieraniem klijentów, poświęcił się bowiem wyłącznie leczeniu bezkrwistości i zapewnił, że tem się tylko będzie zajmował.

Jakób Lagarde wierny przyjętej zasadzie, wymyślił jakieś lekarstwo, które podał do oceny fakultetowi, a uzyskawszy pochlebne uznanie, wyjednał sobie upoważnienie do osobistego przyrządzania tego środka, nie chciał bowiem swego sekretu powierzyć aptekarzom.

Inaczej mówiąc, monopol leku zachował dla siebie, ale zobowiązał się dostarczać go szpitalom, w takich ilościach, w jakich tylko żądać będą ordynujący lekarze.

Naturalnie lekarstwo, o jakiem mowa, lekarstwo którego składu nikt nie znał oprócz komisyi i którego skutków także jeszcze nie znano, w pośród publiczności uchodziło już za jakiś środek nieporównany, cudowny prawie.

Około południa, dwadzieścia z górą osób, oczekiwało już w salonie, przylegającym do gabinetu konsultacyjnego, do którego wpuszczano chorych po kolei.

Duży ów salon, umeblowany z przepychem, ozdobiony obrazami i rzeźbami wysokiej wartości, poprzedzony był przedpokojem, w którym chłopiec trzynastoletni w ubraniu pazia, podług mody angielsko-amerykańskiej, siedział za małem biureczkiem i rozdawał każdemu wchodzącemu numer porządkowy, ażeby uniknąć nieporozumień.

W głębi salonu znajdowały się drzwi zasłonięte ciężkiemi portyerami.

Drzwi te prowadziły do gabinetu, urządzonego w sposób zarazem elegancki i poważny, obitego materyą ciemnozieloną z ozdobami z hebanu, a także same biblioteki inkrustowane bronzem stały przy ścianach.

hurtowej beczkę 10-pudową sprzedawano po rs. 4 kop. 40, w detalicznej zaś po rs. 5 kop. 50.

* **Wyścigi.** W dniu 15 września odbędą się na torze mokotowskim szóste wielkie wyścigi tutejszego Towarzystwa cyklistów. Tor wyścigowy już na trzy tygodnie przed terminem gonitw będzie odpowiednio przysposobiony i oddany do użytku stawających do wyścigów.

Wyścigów będzie ośm — a nagrody stanowić będą medale złote, srebrne i bronzowe.

Osoby obce mogą brać udział we wszystkich biegach z wyjątkiem dwóch, przeznaczonych dla członków Towarzystwa.

Komisyę wyścigową stanowią pp.: Edward Chrapowicki, Antoni Kiersnowski, Oszczewski-Krublik, Karol Sommer i Edward Kondracki.

Meldunki, które przyjmowane będą do dnia 10 września, do godz. 12 w południe, przesyłać należy na ręce sekretarza Towarzystwa cyklistów p. Antoniego Fertnera, przy ulicy Nowy-Świat nr. 64 w Warszawie.

* **Koncert.** Wobec nader licznej publiczności, tak miejscowej jak i z Warszawy, odbył się wczoraj w Żyrardowie koncert z następującym programem: Impromptu—Chopina, odegrał na fortepianie p. Waisztajn; aryę z opery „Aida" Verdi'ego, aryę z opery „Rigoletto" tegoż oraz aryę z opery „Faworyta" odśpiewał p. Miciński — i wreszcie „Dzwony" Ujejskiego oraz kilka satyrycznych utworów Rodocia, wypowiedział p. Juljan Oskar.

Wykonawców koncertu przyjmowano nader życzliwie.

* **Z Mrozów.** W miejscowości letniej Mrozy, odbyło się wczoraj ostatnie przedstawienie trupy dramatycznej pozostającej pod kierunkiem pp. Kremskiego i Cybulskiego.

Wobec licznie zgromadzonej publiczności, odegrano z powodzeniem cztery jednoaktowe sztuczki swojskich autorów.

* **Z targu bydlem.** W tygodniu ubiegłym przypędzono na targ pragski 2,007 sztuk bydła, w tej liczbie wołów stepowych 1,833, krajowych 76 i krów krajowych 98. Rzeźnicy warszawscy zakupili 1,532 wołów, uprowadzono do rzeźni powązkowskiej 249 sztuk, do Nowego Dworu 25, do fortecy nowogeorgiewskiej 7, do Płocka 15, Piotrkowa 16 i do innych miejscowości na prowincyę 137. Pozostawiono na targu 17 wołów, uprowadzono z Warszawy niesprzedanych sztuk 19. Oprócz tego przywieziono mięsa wołowego pudów 4021, cielęciny 135, baraniny 1291 i wieprzowiny 296 pudów.

Skóry cielęce sprzedawano od rs. 2 do 3 kop. 25 za parę, skóry końskie od rs. 3 kop. 75 do rs. 5 kop. 50 za sztukę.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 14 wczoraj w południe ciepła stopni 28.

Fatalny sen. Przy ulicy Mostowej nr. 23, Władysław Kopel, powróciwszy wczoraj o godzinie 3-ej rano do domu, usiadł na oknie, zasnął, a przebudziwszy się spadł z wysokości 2-go piętra, lecz szczęściem dla siebie, potłukł się tylko nieszkodliwie.

Podrzucenie. Na schodach domu nr. 11 przy ulicy Twardej, znaleziono 2-tygodniowe dziecię płci żeńskiej, które odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

Przy pracy. Onegdaj w fabryce firmy „Lilpop, Rau i Loewenstein" przy ulicy Smolnej, robotnik Jan Sterdycki, pracując w heblarni, zranił się w lewą nogę. Odwieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Robotnik z fabryki blacharskiej Tarnowskiego, Piotr Okoński, naprawiając rynnę w dziedzińcu domu nr. 21 na Nowym Świecie, spadł z drabiny, z wysokości 1-go piętra i potłukł się.

Pożary. Wczoraj o godzinie 1-ej i pół po południu, za rogatką powązkowską przy ulicy Piaskowej pod nr. 21 na terytoryum należącem do wsi Powązki, gminy Młociny, na przeciw zabudowań wiejskich, w drewnianem parterowem domku wybuchł pożar.

Ogień wynikł w mieszkaniu, zajętem całkowicie na suszarnię krochmalu, gdzie ustawiony był duży piec napełniony suszącym się krochmalem, i prawdopodobnie od wypadłej iskry, zapalił się sufit dach i podłoga na facyatkach.

Straż z Nalewek zawiadomiona o wypadku telefonem z pobliskiego biöra pogrzebowego, nadbiegła w krótce na ratunek i niepozwoliła rozszerzyć się płomieniom, a w pół godziny zdołano pożar zupełnie ugasić.

Straty w nieruchomości ograniczyły się na zerwaniu dachu oraz wewnętrzne urządzenie uległo silnemu opaleniu; daleko jednak większe są w ruchomościach, wielu bowiem biedaków spodziewając się daleko poważniejszych następstw, zaczęło usuwać swe ruchomości, wyrzucając je przez okna lub wynosząc wąskiemi schodami i niszcząc tem samem.

Najdotkliwsze jednak straty, poniósł właściciel fabryki krochmalu p. Kałmus, wiele bowiem z produktów zupełnemu uległo zniszczeniu.

Przy wyjeżdżaniu oddziału straży Mirowskiego, podoficer Piotr Baranowski, spadł z konia i silnie skaleczył sobie czoło, na szczęście jednak nieszkodliwie i po udzieleniu mu na miejscu pomocy lekarskiej, odwieziono go do koszar.

— Wczoraj około godziny kwadrans na dziewiątą wieczorem, z czatowni strażackich zauważono w stronie rogatek Jerozolimskich płomienie. Natychmiast zaalarmowane oddziały straży udały się w tę stronę, lecz nie znalaszy nigdzie pożaru, powróciły do koszar. Alarm prawdopodobnie wywołały kursujące w większej liczbie lokomotywy na kolei wiedeńskiej.

Wójt gminy Młociny, za dzielny ratunek przy pożarze wybuchłym na ulicy Piaskowej, ofiarował dla strażaków 1 oddziału rs. 10, za które polecono urządzić poczęstunek.

Kradzież. Zamieszkały na ulicy Grzybowskiej pod nr. 2, b. urzędnik Hilary Koszke, wezwał do siebie z ulicy Jasnej z pod nr. 2, krawca Kwintnera, któremu oddał marynarkę do naprawy.

Pan K. zapomniał w pośpiechu powyjmować z kieszeni różnych drobiazgów, a co najgłówniejsze, z bocznej kieszeni koperty z 600 rublami.

O swojem roztargnieniu przypomniał sobie p. K. dopiero wówczas, gdy krawiec odszedł, udał się więc bezwłocznie do Kwintnera, lecz ten oświadczył stanowczo, że żadnych pieniędzy nie widział.

P. K. wniósł zażalenie do policyi i Kwintnera aresztowano.

* *Zwierzyniec, gub. Lubelska, pow. Zamoyski.* (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*). Zwierzyniec, punkt środkowy dóbr Ordynacyi Zamoyskiej, położony w malowniczej dolinie, śród masy drzew odwiecznych, ze swoim ogromnym stawem i kaplicą, mieszczącą się na wysepce śród stawu, kilkudziesięciu schludnemi dworkami, rozmieszczonemi tu i owdzie, z obszernym wreszcie piętrowym budynkiem, zajętym pod lokal dla plenipotenta hr. Ordynata Zamoyskiego, na nowoprzybyłych, latem zwłaszcza, bardzo dodatnie sprawia wrażenie.

Wrażenie to potęguje się jeszcze, gdy bliżej przyjrzymy się rezultatom zabiegów, przez hr. Ordynata nad doprowadzeniem do pewnej perfekcyi siedliska głównego zarządu dóbr swych podejmowanych.

Oprócz kaplicy, o której wspomniałem, hr. Ordynat urządził dla dogodności licznych swych oficyalistów czytelnię książek i pism peryodycznych, bez wszelkiej zapłaty.

Robotnicy, w miejscowych zakładach przemysłowych (fabryka mebli giętych, fabryka kół i wozów, browar) otrzymują również bezpłatnie pisma ludowe, jak: „Gazeta Świąteczna", „Zorza" i t. d.

Niezależnie od powyższych dogodności, dla ułatwienia młodym ludziom, pracującym po biurach zarządu dóbr, w stołowaniu się, założona została restauracya w specyalnie na ten cel wystawionej kamienicy. Żałować należy jednak, iż w wyżej wymienionym zakładzie gastronomicznym, utrzymującym się dzięki tylko oficyalistom zwierzynieckim, gdyż kilkudziesięciu młodych ludzi spożywa tamże obiady, pobierane są za produkty spożywcze ceny w dwójnasób wyższe od warszawskich.

Jak widzimy z powyższego, nic nie zaniedbano, stosunkowo do warunków miejscowych.

Zobaczmyż teraz, w jaki sposób podwładni (urzędnicy i oficyaliści) przyczyniają się do podtrzymania renomy swego chlebodawcy.

Mieszkańcy prowincyonalnych miast i miasteczek dzielą się zwykle, jak wiadomo, na koterye, podział urządzają się w ten sposób, aby do odpowiedniej koteryi należeli ludzie równi sobie pod względem stanowisk, koligacyj i majątków.

Pół biedy, gdyby tak działo się u nas... Ale — gdzie tam!... My, proszę państwa „wyżsi" jesteśmy nad podobne przesądy — u nas, co indywiduum, to koterya.

Pana Iks piastowany przezeń urząd przynosi w zysku, dajmy na to 15 rs. miesięcznej gaży i mieszkanie — pan Igrek zaś, mniej widocznie, zasłużony w hierarchii stosunków miejscowych, otrzymuje tylko rs. 13 z kopiejkami, a zatem ów p. Iks, przy każdej sposobności daje uczuć panu Igrek swą (w jego

---

Duże biurko w tym samym stylu—biurko doktora—umieszczono pomiędzy oknami, tak, aby najlepsze światło padało na chorych, gdy sam doktór znajdował się w półcieniu.

Dwoje drzwi w rogach gabinetu, prowadziło do pokoju zamienionego w rodzaj apteki, gdzie na półkach stały przeróżne słoje i flaszki, różnemi opatrzone etykietami.

Na środku stał tu stół zarzucony cały małemi pudełeczkami jednakiej formy, owiniętemi w prospekta i instrukcye drukowane w czterech językach.

Marta siedziała przy tym stole, nad wielką księgą regestrową oprawną w skórę zieloną, z narożnikami z posrebrzanego metalu.

Młoda dziewczyna w grubej zawsze żałobie, miała na sobie czarną suknię krepową z bardzo zgrabnie zrobionym staniczkiem.

Przezroczysta materya, ukazywała, albo raczej pozwalała się domyślać posągowej zgrabności i piękności ramion.

Przepyszne blond włosy sieroty, podniesione bardzo wysoko, zdobiły jakby złotą koroną małą jej główkę, a loczki spadające niedbale na czoło, czyniły tę niewysłowioną piękność, prawdziwie czarującem zjawiskiem.

Jakób Lagarde nie mógł jej się dość napatrzeć.

Dwadzieścia z górą osób jak powiedzieliśmy już poprzednio, oczekiwało na przyjęcie.

Były tam matki z dziećmi o bladych wychudłych twarzyczkach z zaczerwienionemi powiekami, z biednemi słowem istotami, które trawiła anemia, były kobiety światowe, zniszczone życiem, zawcześnie zwiędłe i złamane.

W jednym z rogów salonu, Rajmund Fromental, siedział obok swojego syna.

Prawie naprzeciw nich, jakaś kobieta, która wydawała się jeszcze młodą i ładną pomimo lat jakich czterdziestu, mówiła coś po cichu do wyrostka, o twarzy niezmiernie sympatycznej, ale bardzo bladej i wychudłej.

Młodzieniec ten miał na sobie ubranie duchownego.

Była to pani Laborre, która idąc za radą nieboszczyka swego brata, księgarza Antoniego Fauvela, przyprowadziła syna na poradę do specyalisty.

Pani Laborre, jak wiemy, nie bardzo kochała syna, bo się przy nim znacznie starszą wydawała, ale chciała, aby dożył do pełnoletności i doczekał końca procesu wytoczonego Jeromowi Villard, bo najpewniejszą była, iż kamerdyner hrabiego de Thonnerieux, powie naresz cie, co się stało z testamentem zmarłego pana.

Bo stałą myślą godnej wdowy — jak to już także wiemy, było chwycić w swoje ręce sukcesyę synowi przeznaczoną.

Wobec tej myśli, zapomniała nawet o śmierci brata.

XXVII.

Zegar umieszczony na marmurowym kominku, wybił godzinę pierwszą.

W tej samej chwili drzwi od gabinetu otworzyły się i doktór Thompson stanął na progu.

Wszyscy powstali, aby mu się ukłonić.

Odpowiedział im lekkiem skinieniem głowy i uprzejmym uśmiechem, przeszedł wzdłuż salonu, otworzył drzwi do przedpokoju i powiedział po cichu jakichś kilka słów do pazia, rozdającego numery porządkowe.

Ubrany był jakby na bal miał zaraz jechać.

Miał na szyi biały krawat, na sobie czarny tużurek, szeroko roztwartą kamizelkę i śnieżnej białości bieliznę.

Ubiór ten, który rzadko kto umie nosić z dystynkcyą, nadawał się doskonale do jego wysmukłej figury, a ładna broda przycięta na sposób amerykański, nadawała mu pozór wcale nieposolity.

Przeszedł znowu salon i skierował się do gabinetu.

Rajmund z synem zastąpili mu drogę, Jakób od pierwszego spojrzenia poznał, że to ci sami ludzie, z którymi przed kilkoma dniami rozmawiał w restauracyi na wyspie.

— A! to pan odezwał się podając rękę Rajmundowi, którą tenże uścisnął serdecznie — dziękuję panu za pamięć i zaufanie, jakiem mnie pan obdarzasz. Przypomniałeś pan sobie naszę rozmowę... ale i ja jej także nie zapomniałem. Który ma pan numer?...

— Pierwszy...—odrzekł z uśmiechem Rajmund—stawiliśmy się jeszcze przed dwunastą.

— Szczęśliwym jest, że będziesz pan pierwszym z moich klientów i że nie będę potrzebował robić wyjątku, kiedy panów przyjąć natychmiast.. To ten młodzieniec jest pańskim synem?—dodał, wskazując na Pawła.

— Tak panie... — odpowiedział Fromental.

— Poznaję go, chociaż tak krótko widziałem.

Paweł ukłonił się uprzejmie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

własnym przekonaniu) wyższość, tak pod względem umysłowym, jak i materyalnym...

Niestety, to samo robią pp. A, B. C, i t. d.

I cóż ztąd za rezultat?

Oto, większość z „arystokracyi" (mężczyźni), nie umiejąc żyć po Bożemu—w braku rozrywek, odpowiednich dla ludzi, mających pretensyę do inteligencyi, objawiają ostatecznie swą „działalność, przy zielonym stoliku, w gronie naturalnie, równych sobie pod każdym względem indywiduów.

Ale dość o tem. Powiedzmy coś o tutejszych warunkach zdrowotności i służbie zdrowia.

Lekarza stałego nie mamy — dwa razy tygodniowo przyjeżdża ze Szczebrzeszyna dr. W., za co otrzymuje pensyę stałą od ordynacyi. Natomiast mieszka stale w Zwierzyńcu zdolny i energiczny felczer p. S i znajduje się apteka, z której oficyaliści biorą lekarstwa na koszt zarządu dóbr. W chwili obecnej stan zdrowotny Zwierzyńca nie bardzo pomyślnie się przedstawia; dowodem ezego liczne wypadki dysenteryi między dorosłymi i dziećmi.

Na zakończenie nadmieniam, iż powstała z inicyatywy plenipotenta dóbr, orkiestra amatorska, spełnia jak należy swe zadanie i grą swoją uprzyjemnia chwile inteligencyi zwierzynieckiej płci obojga, w dnie świąteczne.

Z różnych stron.

× **Cesarska menażerya** w Schönbrunn wzbogaconą została sześcioma młodemi latoroślami lwiego rodu. W ciągu trzech tygodni swego życia małe lwy, wysuszyły tak dalece swoje mamki, że wedle zdania weterynarzy przez długi czas nie będą one zdolne karmić własnych dzieci. Zaszczyt karmienia królewiczów zwierząt przypadł w udziale ośmiu sukom. Zarząd menażeryi cesarskiej za pośrednictwem wszystkich gazet wiedeńskich, poszukuje nowych mamek, albowiem młodym lewkom zagraża śmierć głodowa.

× **Odwieczne drzewa.** W okolicach m. Bachczysaraju na Krymie znajduje się w pewnym ogrodzie dąb olbrzymi, mający cztery metry średnicy z górą. Dąb ten podobno liczy przeszło tysiąc lat. Jeszcze większym jest wiąz, znajdujący się w okolicach tegoż miasta. Trzy metry średnicy ma pień orzecha włoskiego znajdujący się na południowem wybrzeżu Krymu. Był on znany jeszcze Genueńczykom, —którzy nazywali je „drzewem stu rycerzy" ponieważ tylu rycerzy pomieścić się mogło pod cieniem jego konarów.

× **Czarnoskóry król Dinah-Salifon** opuścił już Paryż wraz z dziewięcioma książętami krwi i królewską małżonką, udając się do swojej wioski nad Senegalem. W pierwszych dniach przybycia do Paryża, mały ten królik posiadał zdrowy umysł i rozumiał dobrze swoje skromne stanowisko, lecz od czasu, gdy tu traktowano go jak prawdziwego króla a nadewszystko od czasu, gdy został zaproszony od szacha, okazuje symptomaty wielkiego umysłu. Duma jego przechodzi teraz wszelkie granice. Dawniej jedynem jego marzeniem było łóżko żelazne, obecnie żąda korony, berła i szpady. Szpada udzieloną mu została, co zaś do korony, to powiedziano mu, że od r. 1870 go we Francyi nie wyrabiają koron. Dowiedziawszy się o tem Dinah Salifon wpadł w dwudniową melancholię. W celu rozproszenia smutku jego królewskiej mości, ofiarowano mu kask dragoński z końskim ogonem; dar ten wprawił króla w nieopisany zachwyt. Berła zaś obiecano mu dostarczyć podczas drugiej wizyty we Francyi. Od czasu gdy się czuje wielkim królem, zmienił zupełnie swoje zachowanie względem otoczenia; syna swego traktuje jako „księcia następcę," a jej królewska mość małżonka często znosić musi wybryki złego humoru królewskiego małżonka. Wogóle jest on zachwycony swoim pobytem we Francyi i oświadcza, że w powrocie do swego państwa wytępi wszystkich królów murzyńskich, którzy nie będą chcieli udać się do Paryża.

× **„Petit Journal"** paryzki, tak jak i wiele pism francuzkich, wydał dodatek specyalny obejmujący akt oskarżenia i wydaną przez Boulanger'a obronę. Numer ten wydrukowano w 1,102,750 egzemplarzach. Zużyto więc nań, wraz z dodatkiem 2,205,000 arkuszy papieru. Przy systemie stereotypowym drukowania, odlano 176 klisz, ważących razem 2464 kilo. Papier zużyty ważył 44,000 kilo. Długość papieru wynosiła 1,720,000 metrów, a powierzchnia 903,000 metr. kw. Drukowanie trwało nie całe osiem godzin.

× **Nowy pomysł.** Pruski minister oświaty wynalazł nowy środek germanizacyjny. Mają nim być pięknie oprawne śpiewniki niemieckie, które minister polecił dawać uczniom i uczennicom polskim za biegłe władanie językiem niemieckim. Na cel ten minister przesłał naczelnym prezesom w Poznaniu i Gdańsku odpowiedni, a stosunkowo dość znaczny fundusz.

× **Krótkość wzroku uczniów.** Ważną kwestyę znów poruszył niedawno dr. Karol Reich. Krótkość wzroku w szkołach, podług niego, przybiera z każdym rokiem znaczniejsze rozmiary. Z badań, dokonanych na 10,000 dzieci, uczęszczających do zakładów naukowych, otrzymano wyniki następujące: W szkołach elementarnych wiejskich na sto chłopców wynosi procent krótkowidzących 1.4, w szkołach elementarnych miejskich 6.7 na sto; w szkołach miejskich dla dziewcząt 7.7, w szkołach miejskich średnich 10.3 na sto; w szkołach realnych 19.7; w gimnazyach procent krótkowidzów podnosi się do 26.27. Obliczenia statystyczne, dokonane jednocześnie na 30,000 dzieci w Wiedniu, Petersburgu, Marsylii i New-Yorku, dały rezultaty mniej więcej te same. Według dra Reicha, przyczyną tego smutnego objawu, jest złe oświetlenie i wadliwe urządzenie sprzętów szkolnych.

× **Anegdota o Rothschildzie.** Znakomity malarz francuski Eugeniusz Delacroix, znajdując się pewnego razu na obiedzie u barona Rothschild'a przez cały czas tak uporczywie wpatrywał się w twarz gospodarza domu, że gdy wstano od stołu, baron zapytał go o przyczynę. Delacroix odpowiedział, iż od kilku miesięcy nadaremnie poszukuje w Paryżu głowy żebraka, do swego nowego obrazu i dziwnem mu się wydaje, że właśnie w głowie krezusa widzi typ żebraka, jakiego sobie wyimaginował. „Co za szkoda—dodał artysta, że pan baron niemogąc być żebrakiem, za model nawet służyć nie może." Rothschild odpowiedział, że dla sztuki chętnie ponosi ofiary i gotów jest przyjść do pracowni malarza i pozować. W kilka dni później przybył istotnie; Delacroix zarzucił na niego odpowiednią tunikę, dał długi kij do ręki i upozował w ten sposób, jakgyby dla spoczynku usiadł na stopniach rzymskiej świątyni. Młody malarz przyjaciel i uczeń wielkiego malarza, mający zawsze wolny wstęp do pracowni, wchodząc z radością zauważył, że artysta znalazł wreszcie długo poszukiwany model. Nie przypuszczając, by model ów nie był istotnie żebrakiem z ulicy, młody człowiek wcisnął w rękę siedzącemu sztukę dwudziestofrankową. Rothschild podziękował skinieniem i zatrzymał pieniądz, lecz po wyjściu ofiarodawcy zaczął badać artystę, kim był ów młody człowiek. Delacroix oświadczył, że młodzieniec ów jest także malarzem, że posiada bardzo skromne środki utrzymania, że przeważnie żyje z lekcyj a brak funduszów nie pozwala mu dokończyć studyów artystycznych. Rothschild zanotował nazwisko i adres i w krótce młody artysta otrzymał list tej treści: „Dobroczynność przynosi zawsze procenty; procenty od ofiarowanego litościwie luidora przypadkowo nagromadziły się w kantorze Rothschild'a, zkąd młody człowiek może odebrać sumę przenoszącą dziesięć tysięty franków.

× **Dym tytuniowy i bakterye.** Ważne niewątpliwie pytanie, jak działa dym tytuniowy na rozmaite drobnowidzowe ustroje a zwłaszcza na bakterye chorobotwórcze, nie doczekało się dotąd mimo wielu prac na tem polu prowadzonych, należytego wyjaśnienia. Z tego względu zasługują na uwagę ogłoszone świeżo wyniki doświadczeń dr. Vicenzo Tassinarego, profesora hygieny na uniwersytecie w Pizie. Tassinari poddawał rozmaite bakterye działaniu dymu z tytuniu, przyczem starał się odtworzyć z możliwą dokładnością mechanizm i ruch jamy ustnej u człowieka podczas palenia. W tym celu spoił szczelnie za pomocą parafiny dwa szklane lejki szerszemi otworami a do cienkiego końca jednego z lejków przytwierdził cygaro; koniec drugiego lejka mógł przeto służyć za munsztuk, co też w ten sposób zostało spożytkowane. W małej przestrzeni środkowej zamkniętej obu lejkami, znajdowała się siatka z drutu platynowego, na której dopiero zawieszono mały kawałek płótna, pokryty t. zw. kulturą bakteryalną Między munsztukiem i tą masą zarodkową umieszczono sączek bawełniany, aby bakterye nie dostały się do ust eksperymentatora. Do doświadczeń swych brał Tassinari zwykle używane we Włoszech gatunki cygar, mianowicie duże i małe Cavoury, duże Wirginia i najlepszy tytun do papierosów. Poddawał tedy bakterye działaniu dymu tytuniowego w ciągu 30—35 minut. Ilość zużytego tytuniu wynosiła stale $3^1/_2$—$4^1/_2$ grama. Wśród badanych przez Tassinarego siedmiu odmian bakteryj znajdowały się baccillusy cholery azyatyckiej, tyfusu, karbunkułu i zarazki powodujące zapalenie płuc. Otóż o ile zwykle kultury tych bakteryj rozwijały się w ciągu 12—24 godzin, o tyle tutaj pozostając pod wpływem dymu z tytuniu, zachowywały się całkiem odmiennie. Tak naprzykład baccillus karbunkułowy rozwinął się pod działaniem dymu z dużego Cavoura po upływie 100 godzin a baccillus płucny po 72 godzinach, baccille choleryczne i tyfusowe po 128 godzinach nie dawały jeszcze znaku życia. Dym małego Cavoura opóźnił wzrost pierwszych dwóch zarazków o kilkadziesiąt godzin, u obu ostatnich o 90 godzin. Szczególnie szkodliwie działał na rozwój zarazków płucnych i tyfusowych dym cygara zwanego wielką Wirginią. Jeszcze po 146 resp. 178 godzinach nie zdradzały bakterye żadnego ruchu. Najłagodniej stosunkowo działa na drobnowidzowe ustroje dym z papierosów. Dym ten opóźnił tylko rozwój bakteryj o kilka godzin—ale zatrzymać zupełnie go nie zdołał.

Po wykonaniu opisanych powyżej doświadczeń doszedł Tassinari do konkluzyi, że dym tytuniowy ma tę własność, iż opóźnia rozwój niektórych rodzajów bakteryj chorobotwórczych a inne zupełnie niszczy.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Dyonizy Bieńkowski, obywatel ze wsi Czyste, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 18-go sierpnia, przeżywszy lat 60.

Pozostała żona, synowie z żonami, córka, zięć i wnuki, zapraszają na wyprowadzenie zwłok z domu własnego ze wsi Czyste dnia 19-go, to jest w poniedziałek, o godzinie 6-ej wieczorem do kościoła św. Stanisława na Wolę. W dniu zaś następnym, to jest dnia 20-go, o godzinie 10-ej na żałobne nabożeństwo, a o godzinie 8-ej po południu na wyprowadzenie na cmentarz Rzymsko-Katolicki Wolski. 1653

Z prasy ruskiej.

* **„O spotkaniu berlińskiem** — pisze „Graždanin" —gazety austryackie śpiewają wszelkiemi tony. Odzywają się głosy, pełne uniesienia, jak np. urzędowy „Fremdenblatt," są głosy wstrzemięźliwe, chłodne (w prasie madziarskiej), są i bojaźliwe (w gazetach czeskich). „Fremdenblatt," organ ministeryum austryackiego spraw zagranicznych, wypowiedział się z całą naiwnością, że wszystkie narody Austryi-Węgier witają z zachwytem spotkanie cesarzów i trójprzymierze.

„Jednakże „wszystkie narody" powiedziały zgoła co innego. Np. gazeta czeska „Hlas Naroda" okazała prawdziwy przestrach, z powodu spotkania berlińskiego. Pozostawiając na uboczu kwestye charakteru międzynarodowego, lęka się ona, ażeby podczas spotkania, nie wystąpiła na scenę sprawa samodzielnego narodu czeskiego. Obawa ta nie jest znów całkiem płonna. Jeszcze w tych dniach „Kreuz Zeitung" uważana za organ hrabiego Waldersee, poczyniła kilka ciekawych uwag, z których wypływa wprost, że w Berlinie uważają czechów za coś w rodzaju wiernych przyjaciół Francyi i nawet samo poparcie dla Austryi warunkują tem, ażeby wszystkich słowian austryackich sprowadziła do jednego mianownika *niemieckiego* Śmiało można powiedzieć, że gdyby cesarz Franciszek-Józef nie był tak niezłomny, dawno już polityka hrabiego Taaffe przeszłaby w dziedzinę legendową, a na jej miejsce zjawiliby się Bachy i inni słowianożercy. Obawiać się jednak można, że tym razem i nieugiętość Franciszka-Józefa nie oprze się przyjacielskiemu naciskowi i że w ten lub w inny sposób, Niemcy dadzą się poczuć w wewnętrznem życiu Austryi-Węgier (zwłaszcza Austryi, gdyż z upartymi madziarami nie da sobie rady żaden nawet Bismarck). „Hlas Naroda" wyraża się jeszcze umiarkowanie. Inne gazety czeskie a szczególnie madziarskie zapędzają się dalej i wogóle odbieramy to wrażenie, że trójprzymierze dla „narodów" Austryi-Węgier, jest również nienawistne, jak i dla narodu włoskiego."

* **„Nowosti"** piszą:

„Imiennym ukazem Najwyższym do senatu rządzącego, rozkazano Najwyżej wprowadzić ustawy sądowe z dnia 20-go listopada r. 1864 w całkowitym ich zakresie w guberniach nadbałtyckich. Jednocześnie przekształcone są miejscowe instytucye włościańskie. Tak więc nastąpiło oczekiwane oddawna rozciągnięcie ogólnych praw procedury i organizacyi sądowej na te gubernie. Jeżeli w interesach ekonomicznych i rozwoju prawidłowych stosunków przemysłowych i handlowych pożądanem jest nam, ażeby wśród wszystkich narodów ucywilizowanych istniały, o ile można, jednakowe prawa i instytucye sądowe (a wzór takiej wspólności stanowi np. prawo wekslowe)—to każde państwo dążyć winno, ażeby ludność jego była równouprawniona wobec prawa i korzystała z jednakowych instytucyj. Jest to jeden z zasadniczych warunków jedności państwowej i duchowej jednolitości narodu. Samo się przez się rozumie, że wpływ jednoczący prawodawstwa, dosięga celu swego tylko w tym razie, kiedy normy i ogólny duch jego przedstawiają się doskonalszemi, aniżeli te miejscowe właściwości, lub wyjątki, które są znoszone i podporządkowane ogólnym zasadom państwowym. Zaprowadzone teraz w guberniach nadbałtyckich prawa i instytucye, czynią zadość wymaganiom. Nie tylko dosięgają celów zjednoczenia, ale zarazem przedstawiają niewątpliwy krok naprzód, w porównaniu z temi prawami oraz instytucyami, na zastąpienie których zostały wydane. Instytucye miejscowe gubernij nadbałtyckich przesiąknięte były przestarzałemi, średnio-

wiecznemi zasadami i odznaczały się wadliwościami naszych starych sądów. Zamiast sądów, stanów i wynikającego stąd nierównouprawnienia, gubernie te otrzymają sąd ogólny, „równouprawniony.” Zamiast braku jawności, krętactw kancelaryjnych, mnóstwa instancyj i bezbronności podsądnych, ludność miejscowa otrzymuje teraz sąd jawny, roztrząsanie spraw ustne, zmniejszenie instancyj, a zatem przyśpieszenie procedury sądowej i prawo obrony sądowej. Słowem prawodawstwo nasze wprowadza do gubernij nadbałtyckich zasady doskonalsze, zamiast zmurszałych i dla większej części ludności niesprawiedliwych, a jest to taką powagą moralną, jaka lepiej od wszelkich innych środków i przedsięwzięć sprzyja osiągnięciu upragnionej jedności różnych części państwa.”

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.”

Petersburg, 18 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Dziś powrócił z zagranicy minister wojny, generał-adjutant Wannowski.

Dozwolono na nowo sprzedaży gazety „Nowosti“ pojedyńczemi numerami.

Białogród 18 sierpnia.

Dziś ma wyjechać ztąd ex król Milan, a jednocześnie powróci Ristic. Królowa Natalia opuszcza d. 22-go b. m. Jałtę i przybędzie do Białogrodu.

Paryż 18 sierpnia.

Na odbytym tu bankiecie imperyalistów wysławiano Boulanger'a, jako jedynego prawdziwego republikanina, co stwierdzić miał wyrok sądu senatorów.

Berlin 18 sierpnia.

Cesarz Franciszek-Józef ofiarował poecie Wildenbruch'owi (autorowi wiersza o zjeździe monarchów w „Norddeutsche Allgemeine Zeitung") order Korony żelaznej.

Ateny 18 sierpnia.

Według wiadomości z Krety, ludność muzułmańska grozi publicznie wszystkim cudzoziemcom, nie wyłączając konsulów. Szakir basza zagroził tłumom, że użyje najenergiczniejszych środków i zastosuje prawo wojenne. Szakir zastąpił gubernatorów cywilnych przez wojskowych i kazał uwięzić Christodonakiego.

Lwów 18 sierpnia.

Sąd tutejszy uwięził wczoraj Iwana Franka, znanego powieściopisarza ruskiego, współpracownika „Kuryera Lwowskiego", w zarzucie agitacyi socyalistycznej.

Paryż 18 sierpnia.

Freycinet zapowiedział, że nadzwyczaj surowo ukarze wszystkich oficerów i urzędników wojskowych, skompromitowanych w ruchu bulanżystowskim.

Berlin 18 sierpnia.

Usposobienie giełdy słabsze. Za ruskie bilety Banku Państwa płacono 211,55 i 211,50, mniej niż wczoraj o 50 i 25 fen.

Berlin 18 sierpnia.

Według wiadomości nadeszłych tu z Petersburga, przewidzieć można, że Rosya, pomimo niekorzystnego rezultatu zbiorów, będzie mogła jeszcze po potrąceniu własnej konsumcyi przeznaczyć na wywóz za 200—250 milionów rubli zboża, do czego jeszcze doliczyć trzeba znaczne zapasy z lat ubiegłych.

Londyn, 18 sierpnia.

W izbie niższej radykalista Labouchère domagał się od rządu wyjaśnienia stosunku Anglii do Włoch i potrójnego przymierza.

Podsekretarz stanu spraw zagranicznych Fergusson oznajmił, iż Anglia trzyma się dawnej drogi, to jest zachowuje sobie swobodę działania, niezbędną dla niej w obec ogromu jej interesów na wszystkich punktach ziemi, i nie zawarła też żadnych takich umów, któreby zobowiązywały ją z góry do działania zbrojnego.

Labouchère domagał się jaśniejszego tłómaczenia, a ogólniki rządowe uważał za pokrywkę zastarzałej niechęci Salisburego do Francyi.

Minister skarbu Smith zaprzeczył uroczyście temu ostatniemu twierdzeniu, po czem żądane przez Labuchère'a zmniejszenie płacy ambasadora przy Kwirynale o 600 fstr., mające być dowodem nieufności izby do polityki rządu, odrzucono 118-tu głosami przeciwko 61-u.

Londyn, 18 sierpnia.

Obiegają pogłoski, że Anglia i mocarstwa wchodzące do potrójnego przymierza, postanowiły pracować nad finansowem odrodzeniem Turcyi.

Berlin, 18 sierpnia.

Cesarz Franciszek Józef ozdobił br. Herberta Bismarcka, ministra dworu barona Wedell'a v. Priesdorf, wielkiego koniuszego br. Rauch'a, wielkiego podczaszego księcia Radolińskiego i wielkiego mistrza ceremonii hr. Eulenburga, wielkim krzyżem orderu Leopolda.

Herbert Bismarck otrzymał ten order z brylantami.

Berlin, 18 sierpnia.

Przybycie cesarza Wilhelma do Strasburga oznaczono na dzień 20-ty b. m.

Kolej państwowa rozdaje bilety wolnej jazdy mieszkańcom Alzacyi i Lotaryngii, pragnącym na czas pobytu cesarskiego w Strasburgu, przybyć do tego miasta.

Rzym, 18 sierpnia. (Tel. A. Pół.) Szef sztabu głównego generał Cosenz ma odbyć wkrótce inspekcyę robót fortyfikacyjnych nad rzeką Allią i zbadać konstrukcyę obozów w dolinie rzeki Po.

Paryż, 18 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Minister spraw wewnętrznych, zgodnie z uchwałą samego trybunału najwyższego, zabronił ogłaszania dokumentów odnoszących się do sprawy Boulangera.

Paryż 18 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*).

W proklamacyi Boulanger'a, Rochefort'a i Dillon'a, wydanej z powodu wyroku trybunału najwyższego, powiedziano: „Wyrok trybunału najwyższego jest wynikiem układu między Izbą poselską a senatem. Według tego układu, Izba zobowiązała się nie usuwać senatu. Potworny wynik prowadzonego przeciwko nam śledztwa, jest ciosem wymierzonym w głosowanie powszechne. Lecz ta orgia samowoli, oszczerstwa i oszustwa, zbliża się ku końcowi. Pomimo przygotowanych w skrytości nowych przewrotów państwowych, pokładamy nadzieję w niewzruszoności wyborców.“

Wiedeń 18 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*). W doniesieniu „Neue Freie Presse“ z Londynu o zamiarze podźwignięcia stanu finansowego Turcyi, powiedziano: „Anglia i sprzymierzone z nią mocarstwa lądowe czują obawę, że w chwili krytycznej, Turcya, pod naciskiem kłopotów pieniężnych, może powziąć postanowienia niezgodne z widokami politycznemi tych mocarstw.“

— Wdowa po urzędniku, złożona chorobą, niemająca żadnych środków utrzymania, poleca się miłosierdziu osób litościwych. Jedyny sprzęt dający jej sposób utrzymania,—*maszynę do szycia* zastawiła za rs. sześć i nie ma jej za co wykupić. Mieszka ulica Wilcza Nr. 19. m. 22.

— W ambulatoryum szpitala s-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 16 sierpnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała .	od	85	do	105
ozima żółta	„	85	„	104
ozima czerwona. . .	„	82	„	103
ozima besarabska .	„	80	„	103
gryka	„	80	„	102
Żyto	„	58	„	66
Owies.	„	60	„	78
Jęczmień.	„	50	„	58

Ceny bez zmiany, zupełny brak popytu.

Gdańsk, 15 sierpnia. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: ładnie. Wiatr zachodni.

Pszenica: krajowa spokojnie bez zmiany; na tranzytową trochę lepszy popyt.

Polska: transyt. pstra 127 f. 132 m., 128 f. 133 m., dobrze pstra 128 f. 135 m., jasno-pstra 128/9 f. 137 m., wysokopstra szklista 130 f. 146 m., 133/4 f. 148 mrk.

Ruska: tranz. jasno-pstra wadliwa 123 123 f. 133 m., biała 131 f. 150m., czerwona 126 f. 128 m., 131 f. 137 m., girka 125 f. 136 m.

Terminy: transyt. wrzesień-październik 137 m., październik-listopad $137^1/_2$ m., listopad-grudzień 138 m., grudzień-styczeń 139 m., kwiecień-maj $142^1/_2$ m.

Cena regul.: krajowa 177 m., transyt. 135 m.

Żyto: dość bez zmiany; ruskie transyt. 126/7 f. świeże $96^1/_2$ m., 121/2, 123 f. 94 m., 117 f. 92 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: sierpień krajowe $143^1/_2$ m., wrzesień-październik dolnopolskie $99^1/_2$ m., transyt. 99 żąd. $98^1/_2$ m. pł., październik-listopad transyt. 100 żąd. $99^1/_2$ m. pł., listopad-grudzień transyt. 101 żąd. $101^1/_2$ m. pł., kwiecień-maj transyt. $104^1/_2$ żąd. 103 m. dł.

Cena regul.: krajowe 143 m., dolnopolskie 98, tranz. 96 m.

Jęczmień: ruski tranz. 106 f. 90 m., na paszę 88 m. za tonę.

Rzepik słabo. Polski tranz. 274, 275 m., ruski jary nieczysty 230 m. za tonę.

Rzepak krajowy 282, 285, 290 m., ruski tranz. 270, 275, 284, 285 m, mocno nieczysty 150 m. za tonę.

Lniane siemie ruskie nieczyste 175 m. za tonę.

Otręby pszenne: na eksport wodą grube 3.90, $3.92^1/_2$, 405 m., średnie 385, miałkie 3.75 m. za 50 kgr.

Otręby żytnie na eksport wodą 4.25 m. za 50 kgr.

Wrocław, 16-go sierpnia. Pszenica bez zm., biała 165—182 m., żółta 165—181 m., świeża biała 152—173 m., żółta 151—172 m.

Żyto b. zm., loco 148—159 m., na dostawę: na sierpień 160.00, wrzesień-paźdz. 159.00 m., listopad-grudzień 164.00 m.

Jęczmień: 125—160 m.

Owies 151—158 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 314—322 mrk., średni 300—305 m., gorszy 284—290 m.

Olej rzepakowy sierp. 70.50 m., wrzesień-paźdz. 67.50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na lipiec 55.00 m. i 35.00 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń 15 sierpnia. Pszenica: niżej, płacono na jesień fl. 8 c. 67, na wiosnę fl. 9 c. 28.

Żyto na jesień fl. 7 c. 12 za 100 kg.

Berlin, 16-go sierpnia. Pszenica (żółta) niżej, wrzesień-paźdz. 189.25 m., listopad-grudzień 190.25 m.

Żyto: wrzesień-paźdz. 158.50 m.

Owies: wrzes.-paźd. 146.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 64.00 m.

Nowy-York, 15 sierpnia. Pszenica: czerwona ozima niżej, loco 88 c., sierpień $85^7/_8$ c., grudzień $85^7/_8$ c.

Kukurydza $44^3/_8$ c., mąka 2 d. 90 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 17 sierpnia.

Hurt. skł. wiadr.	838^1—841^9	273—274
Pojed. szynk. w.	851^1—854^1	277—278

2% z dod.

78% z akcyzą po $9^1/_4$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — $307^1/_2$

Hamburg, 15 sierp. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na sierp.-wrzes. $23^1/_4$ m., wrzesień-paźdz. $23^1/_4$ m., na październik listopad $23^1/_2$ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej,
z dnia 17 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,40	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. i Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. i Ł.	9,64	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,45	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	81,15	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,80	—,—
„ „ „ „ małe	88,40	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—

1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,35	—,—
" " " małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,30	—,—
" " " małe	—,—	—,—
" " " 2 s. lit. A	—,—	—,—
" " " 2 s. lit. B	—,—	—,—
" " " małe	—,—	—,—
" " " 3 s. lit. A	96,65	—,—
" " " 3 s. lit. B	—,—	—,—
" " " małe	—,—	—,—
" " " 4 s. lit. A	—,—	—,—
" " " 4 s. lit. B	—,—	—,—
" " " małe	—,—	—,—
" " " 5 s. lit. AB	—,—	—,—
" " " małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,25	—,—
" " " seryi 2	96,25	—,—
" " " seryi 3	95,50	—,—
" " " seryi 4	95,30	—,—
" " " seryi 5	95,35	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	—,—	—,—
" " " małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
" " " " " 2 .	—,—	—,—
" " " " " 3 .	—,—	—,—
" " " " " 4 .	—,—	—,—
" " " Kalisza " . .	—,—	—,—
" " " Lublina . . .	—,—	—,—
" " " Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
" " Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
" " " " kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	72,6
" Zastaw. m. Warszawy . .	179,4
" " " Łodzi . . .	189,9
" Likwidacyjnych. . . .	80,2
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	44,9
" " 2-ej emisyi .	203,2

Monety i Banknoty.

Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	n. urz.	n. nieurz.
	—	769
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	155

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 6 (18) sierpnia.	
Z Tuły	Wojtowu
Z Berlina	Kamocki
Z Berlina	Falencki
Z Zombkowic	Endler
Z Brześcia	Krugman
Z Kazani poczty	Z. Czapskiej
Z Nieszawy	Fordoński
Z Przasnysza	Idzikowskiej
Z Montreuil	Salberg
Z Sosnowic	Margulies
Otrzymane dnia 7 (19) sierpnia.	
Z Gdańska	Goldberg
Z Lübeck	Szarucki
Z Żytomierza	Grodzki
Z Serpejska	S. Filipow
Z Baku	Tumajew
Z Krakowa	Pongowski
Z Aleksandrowska	Olchowski
Z Jelca	A. Perelsztein
Z Kiszyniewar	G. Peiger
Z Petersburga	Załoman
Z Bara	N. Horwitz
Z Dunajewic	Jerzikiewicz
Z Grodna	Rudonuna
Z Koła	Potrzebski
Z Baranowicz	Proniakow

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 19 sierpnia.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Guzik“ i „Sztuka przypodobania się.“

Jutro: „Łucya z Lamermooru“ albo „Violetta“ (występ pp. Arambury i Polli'ego).

Środa: „Nikareta“ i „Niespodzianki rozwodowe.“

Czwartek: „Aida“ (występ p. Alicyi Spaak oraz pp. Arambury, Jeremina i Polli'ego).

Piątek: „Fernanda“ (pierwszy raz).

Sobota: „Faworyta“ (występ p. Alicyi Spaak oraz pp. Aramburo, Polli'ego i Crotti.).

Niedziela: „Fernanda.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Serce i ręka“ (występ pani Zimajer).

Jutro: „Ali-Baba“ albo „Florek.“

Środa: „W Tatrach.“

Czwartek: „Pierścień rodzinny“ (występ pani Zimajer).

Piątek: „Ali-Baba.“

Sobota: „Florek.“

Niedziela: „Ali-Baba.“

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).

pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Żyd w beczce,“ „Na ulicy,“ „Kuryer Warszawski“ i „Nowy dziedzic czyli Wesele w Ojcowie.“

Teatrzyk Wodewil,

(przy ulicy Nowy-Świat).

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Pan Twardowski.“

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Zbrodnia w zamku Faverne.“

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Letni Cyrk Francuzki

Houcke & Gaberel.

Dziś występ sławnych herkulesów 3 br. Basso, występ japończyka O'Torra. Epizody z wojny francuzkiej w Afryce, pantomina, a także występ wszystkich artystów.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 15 maja 1889 r.

	Odchodzą	Przychodzą
	godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy . . .	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p.	11 05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9 20 w.	6 10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9 30 w.	11 00 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 2 klasy . . .	3 15 p.p.	2 20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy	8 15 r.	7 48 w.
Pocztowy	3 45 p.p.	1 49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10 — w.	8 13 r.
Osobowo-towarowy . .	5 30 p.p.	9 28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9 30 w.	9 59 w.
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10 18 r.	7 08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11 23 w.	6 38 r.
Osobowy do Białegostoku	5 08 p.p.	9 08 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — w.	8 05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6 45 r.	11 05 w.
Pocztowy	3 30 p.p.	2 15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	8 22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska . . .	4 15 p.p.	9 21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 06 p.p.	8 55 p.p.
Osobowy	2 50 p.p.	2 57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	8 30 p.p.
Osobowy	8 12 w.	7 45 r.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 7 Августа 1889 года.